







# DZIAŁALNOŚĆ GABINETÓW PARTYJNYCH w ZSRR wzorem dla naszych ośrodków szkolenia partyjnego

Aktyw partyjny odgrywa olbrzymią rolę w pracy każdej organizacji partyjnej; składa się on z ludzi, którzy bezpośrednio kierują realizacją decyzji partii.

Jest rzeczą jasną, że tam, gdzie aktyw jest najmocniejszy, gdzie najlepiej pracuje — tam najlepiej wykonywane są zadania, stojące przed organizacjami partyjnymi. Najlepszy aktyw jest tam, gdzie komitety partyjne stale się troszczą o jego wzrost, rozwój ideologiczny, gdzie umiejętnie wciągają się aktywiści do udziału w całokształcie pracy partyjnej.

Podstawowym warunkiem bolszewickiego wychowania aktywu, podkreśla „Prawda” (z dnia 17 maja br.) — jest stałe podnoszenie jego poziomu ideowo-teoretycznego, gdyż jak tego uczy towarzysz Stalin, im wyższy jest poziom polityczny i świadomość marksistowsko-leninowska pracowników jakiegokolwiek dziedziny działalności partyjnej lub państwowej, tym owocniejsza jest ich praca, tym lepsze są jej wyniki.

Dlatego też zagadnienie ideologicznego szkolenia aktywu partyjnego jest jednym z podstawowych zadań pracy komitetów WKP(b). W pracy tej dużą rolę odgrywają ośrodki szkolenia partyjnego, zwane w Związku Radzieckim gabinetami partyjnymi.

Gabinety partyjne istnieją przy każdym wojewódzkim, miejskim, powiatowym i dzielnicowym komitecie WKP(b). Poza kierownikiem gabinetu oraz bibliotekarzem, w gabinecie partyjnym pracuje stała grupa prelegentów i konsultantów, częściowo etatowych, w przeważającej większości nieetatowych, rekrutujących się spośród najlepiej przygotowanych pod względem teoretycznym, towarzyszy.

Każdy gabinet partyjny posiada obszerną bibliotekę, składającą się nie tylko z literatury marksistowsko-leninowskiej, lecz także z książek naukowych i podręczników ze wszystkich dziedzin wiedzy, a także z dzieł literatury pięknej. Przy bibliotece zawsze istnieje czytelnia, bogato zaopatrzona w prasę. Często w gabinetach organizowane są różnego rodzaju wystawy, pozostające w

związku z poszczególnymi tematami szkolenia partyjnego.

W gabinetach partyjnych organizowane są rozmaite kursy wieczorowe, które stanowią wyższy szczebel podstawowego szkolenia partyjnego. Korzystają z nich agitatorki, sekretarze komitetów zakładowych, prelegenci itd.

Obok kursów wieczorowych, przy każdym gabinecie partyjnym istnieją stale działające seminaria dla wykładowców, konsultantów i kierowników kół szkolenia partyjnego, prelegentów i agitatorków. Na seminariach przerabia się zasadnicze tematy szkolenia partyjnego różnych szczebli i omawia zagadnienia metodologii pracy w szkołach partyjnych. Uczestnicy tych seminariów wspólnie zastanawiają się, jak wykorzystać najlepsze doświadczenia w szkoleniu, jak naprawić popełnione błędy.

Z inicjatywy powiatowych komitetów partii w Leningradzie najbardziej wykwalifikowani wykładowcy i prelegenci, zwłaszcza spośród naukowców, profesorów wyższych uczelni oraz kierowniczych działaczy partyjnych, przeprowadzają konsultacje z towarzyszami, którzy niedawno rozpoczęli pracę jako kierownicy lub wykładowcy na kursach i kołach podstawowego szkolenia partyjnego, chodzą na ich wykłady, analizują je na zebraniach seminaryjnych, udzielając konkretnych wskazówek i rad. Organizatorami tej akcji są wydziały propagandy komitetów partyjnych i gabinety partyjne.

W gabinetach uczą się wykładowcy kursów nie tylko najbardziej wszechstronnie naświetlenia materiału teoretycznego, lecz ścisłego wiązania tego materiału z konkretnymi zadaniami, stojącymi przed załogą robotniczą danego przedsiębiorstwa.

Jedną z zasadniczych form pracy gabinetów są konsultacje. Odgrywają one olbrzymią rolę w pracy samokształceniowej aktywu oraz w stałym podnoszeniu poziomu ideowo-teoretycznego agitatorów, prelegentów i wykładowców. W gabinetach partyjnych wyznaczone są stałe dni konsultacji z każdej dziedziny marksizmu, z metodologii szkolenia oraz z wielu dziedzin nauki, techniki i sztuki. Wybitni znawcy marksizmu i uczeni, udzielają konsultacji kierownikom i słuchaczom kursów szkolenia partyjnego. Konsultant wyjaśnia materiał, wskazuje, z jakiej literatury trzeba korzystać, przygotowując taki czy inny wykład, umiejętnie dobiera materiał z prasy, doradza, jakie książki przeczytać, jakie fragmenty powieści, sztuk dramatycznych, czy scenariuszy filmowych

warto przeczytać słuchaczom, aby ułatwić im zrozumienie omawianego zagadnienia.

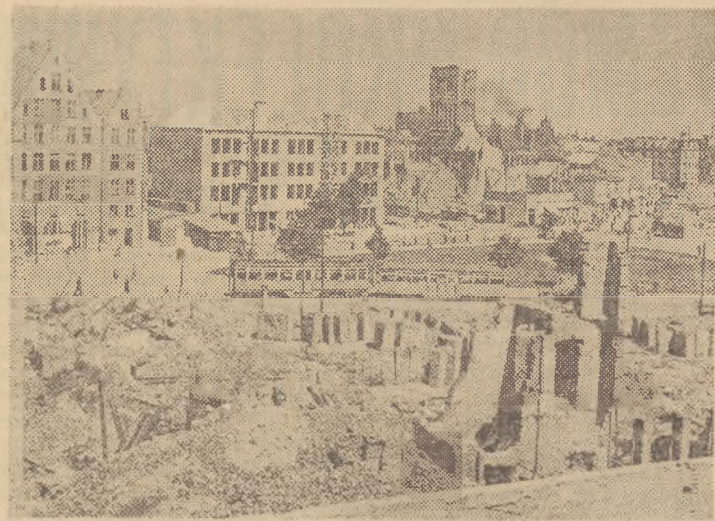
Konsultanci gabinetów partyjnych często wyruszają w teren, aby na kursach szkolenia partyjnego lub w klubach robotniczych udzielić potrzebnych wyjaśnień i wskazówek. Indywidualne i grupowe konsultacje są niezbędnym elementem organizacji samokształcenia politycznego oraz podniesienia poziomu kursów. Do pracy tej w Związku Radzieckim zwykłe są delegowani towarzysze, posiadający wyższe wykształcenie i duże doświadczenie w pracy partyjnej. Obowiązki konsultantów, stwierdza „Prawda” z 28 maja br., są bardzo obszerne. Muszą oni stale obcować z towarzyszami, których szkoleniem politycznym kierują, przeprowadzać rozmowy, przeglądać notatki, pomagać w ułożeniu konspektów, doradzać, jak korzystać ze słownika, z materiałów pomocniczych, kontrolować, jak ci towarzysze opanowali przerobiony materiał. Jeszcze większe są obowiązki konsultantów gabinetu partyjnego, którzy konsultują aktyw szkoleniowy — kierowników kursów, wykładowców i t.d.

Ważną formą działalności gabinetów partyjnych są cykle prelekcji, poświęcone poszczególnym zagadnieniom wiedzy marksistowsko-leninowskiej. W Świerdłowsku np. w ciągu stycznia i lutego b.r. zorganizowano 15 cykli prelekcji z historii WKP(b), dyalektycznego i historycznego materializmu, ekonomii politycznej itd. W Leningradzie ponad 15 tysięcy członków partii systematycznie uczęszcza na prelekcje z historii WKP(b), polityki wewnętrznej i zagranicznej Związku Radzieckiego, historycznego i dyalektycznego materializmu.

W pracy gabinetów partyjnych w Związku Radzieckim bierze

czynny udział czołowy aktyw. Nie ma takiego sekretarza komitetu powiatowego czy wojewódzkiego, profesora, uczonego, któryby nie wygłaszał odczytów w gabinetach partyjnych, nie udzielał konsultacji.

Doniosłe doświadczenia pracy gabinetów partyjnych WKP(b) powinny być jak najszybciej wykorzystane w naszej pracy, powinny być przyswajane jako wzór przez nasze ośrodki szkolenia partyjnego. (A.A.)



Gdańsk odbudowuje się coraz intensywniej. Targ Drzewny, oglądany z odległości. Na pierwszym planie jeszcze ruiny, dalej, piękne, odbudowane gmachy.

## Praca zespołowa w portach przynosi wielkie korzyści naszej gospodarce

W oparciu o doświadczenia zdobyte przez brygady robotnicze w okresie wykonywania planu trzyletniego wprowadzono w porcie Gdańsk—Gdynia zespołowy system pracy przy przeładunkach.

System zespołowy dał, jak najlepsze rezultaty. Wydajność pracy wzrosła, a w ślad za tym wzrosły zarobki robotników. Zespołowość wpłynęła w wysokim stopniu na prawidłowy rozwój współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo indywidualne nie mogło nigdy w pełni rozwinąć wszystkich możliwości robotnika, bo przy przeładunkach praca jednostki jest uzależniona od wydajności wszystkich, biorących udział w przeładunku. Przy złej pracy robotników lądowych trymerzy mają zadanie trudniejsze i przekroczenie norm staje się u nich problemem. Tak samo zła praca dźwigowego może zupełnie zniszczyć i zmarnować energię zespołu lądowego.

Dopiero połączenie wszystkich czynności w pracę zespołową stanowi dobrą platformę dla współzawodnictwa i umożliwia przyspieszenie przeładunku.

Robotnicy z radością przyjęli nowe metody pracy. Dowodzi tego entuzjazm i zapał przy wykonywaniu prac przeładunkowych w porcie i rezultaty eksploatacyjne przy poszczególnych statkach. Np. s/s „Margaret” rozładowano w 65 godzinach (czas przewidziany do rozładunku 154 godzin) zaoszczędzając 89 godzin, s/s „Ibsen” rozładowano w 72 godzinach (czas przewidziany 156 godzin) zaoszczędzono 84 godziny, s/s „Hedda” rozładowano w 156 godzinach (czas przewidziany 242 godziny) zaoszczędzono 86 godzin, s/s „Oloniec” rozładowano w 35 godzinach (czas przewidziany 112 godzin), zaoszczędzono 77 godzin. Szybki rozładunek i załadunek przyniosł państwu duże oszczędności w dewizach za skrócony postój statku w porcie.

Przez wprowadzenie zespołowości wzmożono dyscyplinę pracy, której brak na przestrzeni ubiegłych lat był przyczyną niedotrzymania harmonogramów robót, co powodowało ogromne straty. Jednocześnie jednostki wrogo i nie poczuwając się do obowiązku przez swoje świadome i złośliwe szkolenie lub lekomyślność i lenistwo — szkodziły całemu załogom, zwalając na ich barki dodatkową pracę. Szkolenictwo takie uchodziło na ogół bezkarnie.

Przez wprowadzenie stałych zespołów 6, 7 i 8-osobowych ułatwiono kontrolę w samym zespole przez współtowarzyszy pracy, co pozwala na wzajemne poznanie się i zwalczanie leniuchów i bumelanctwa.

Robotnik portowy zwalcza bumelanctwo, zwiększając przez to swoje zarobki i wykonując zaplanowaną pracę. Zorganizowanie zespołów usunęło kumoterstwo przy kierowaniu do lepiej płatnych prac w porcie i wyrównało zarobki do

jednego poziomu w zależności od kwalifikacji.

W ubiegłych latach różnice zarobków poszczególnych robotników wahały się w granicach kilku tysięcy złotych, miesięcznie, obecnie są minimalne. Zarobki uległy podwyżce, co oczywiście, wpływa poważnie na poprawę bytu robotników portowych. Oszczędza się również czas robotnika, ponieważ kierowanie do prac zespołami odbywa się regularnie i sprawnie.

Najważniejsze jednak, że praca zespołowa kształci fachowców (dobrych trymerów i sztauerów). Dziś łatwo określić, jaką pracę dany zespół może wykonać najszybciej i najlepiej, co wpływa na możliwość wprowadzenia planów operacyjnych dobowych, 3-dniowych, czy długofalowych.

Jedną z istotnych trudności w wykonaniu planu operacyjnego jest utrzymanie tempa pracy, a tym samym procentu wykonania planu w krótkich okresach czasu. Wykonanie planu wymaga stałej gotowości i fachowości oraz nieustających wysiłków. Niewykonanie planu operacyjnego przez jeden zespół może pociągnąć za sobą zmniejszenie wyników drugiego zespołu. Przedsiębiorczość, zapobiegliwość i inicjatywa zespołu ma poważny wpływ na prawidłowe wykonanie planu operacyjnego.

Praca zespołowa ma duże znaczenie wychowawcze, rozwijając inicjatywę w znajdowaniu sposobów najracjonalniejszego wykonania podjętych zadań.

Podziękowanie GAL za szybki i sprawny załadunek drobnicy na m/s „Lechistan” wykonany w ciągu 31 godzin przez robotników portowych ZPGG, oraz podziękowania wielu obcych armatorów świadczą, że zadania w zakresie przeładunku w portach polskich wypełniane są bez zarzutu, że porty wykonują robotę pełnowartościową, przyspieszając rozwój naszego życia gospodarczego i socjalistycznego przebudowę gospodarki portowej. (E.K.)

### Z ŻYCIA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO



Nowoodbudowane kino „Październik” w Woroszyłowgradzie na Ukrainie.

## Szkodliwa książka dla młodzieży

„czapce — znikadełce”. Nie znalazł się, ani jeden człowiek, który by obronił Jonka przed niesprawiedliwością. A jednym z najbardziej tępych i złośliwych obywateli Gdyni, okazał się... milicjant, potraktowany przez autorkę w sposób niemal karykaturalny. Niesprawdziwszy słuszności wysuwanych zarzutów, nie wysłuchawszy Jonka, przedstawiciel MO przy akompaniamencie „ryków”, „wycia”, „jęków” i „wrzasków” obywateli gdynskich, ciągnie w zastęp do komisariatu. Cały rozdział XXV — „Jonk w Gdyni”, jest nieczym innym jak wyraźny spaczony obrazem dzisiejszej rzeczywistości.

Powieść „Pani na Bałtyku” jest napisana podobno dla młodzieży. Młodzież jest szczególnie wrażliwa na wszystko, co mówi umiłowany bohater lub autor. Tym większa jest odpowiedzialność autorki za każde słowo, za każdą myśl, przekazywaną młodym czytelnikom za pośrednictwem książki. Z. Rajczykowska — Wiśniewska, jak się wydaje, nie poczuwa się do tej odpowiedzialności.

Według Z. Rajczykowskiej — Wiśniewskiej, najlepsze chyba czasy w historii Polski to okres królowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, a największy bohater narodowy — książę Józef Poniatowski, który „dobrze Niemców kroił, tylko to nieśczęście, że się nam utopił”. (str. 153).

Natomiast naprawdę bohaterami

okres w historii narodu polskiego — okres walk Bolesława Chrobrego przeciwko agresorom z Zachodu — w interpretacji autorki ma tylko to znaczenie, że Świętosława Mieszkówna została wówczas żoną króla szwedzkiego, a później — duńskiego (!)

Z. Rajczykowska — Wiśniewska pała w ogóle ilością do rozmaitych przedstawicieli „rasy nordyckiej”. Gotowa jest do wszystkiego, aby tylko udowodnić, że Polacy są godni ich przyjaźni. Znajduje nawet uzasadnienie historyczne. Polacy — mieszkańcy królestwa podwodnego z zachwytem mówią o nich.

Lecz Z. Rajczykowska — Wiśniewska nie poprzestaje na wycieczkach w historię średniowieczną. Interesują ją także wydarzenia o wiele późniejsze.

Oto jak autorka wyobraża sobie okupację hitlerowską:

„Z okrzykiem trwogi ujrzał swastykę na utuczonym brzuchu Potwora. Napęczniał. Rozkraczył się. Ani drgnął. Straszny na zebraniach. Rozpalał łekiem leżące na piersiach rewolwery (?) — A.A.).

Zaglądał w dzielnice oczy, wymyślał i uragał: „Zasmarkanie, smarkule, powstanie! I wam się powstaną, zachęcajcie! Che, che, che, usmarkane to i dzielne. Z kroplą żółtanej benzyny w złotej butelce. Dzieci to, zupełnie dzieci!” I tak mrucząc bełzał do ogródek” (str. 170 i 171)

Wreszcie nadszedł czas zwycięstwa:

„Na błękitnym dywanie stało zwycięstwo w złotych butach z cholewami (! — A.A.). W pysznej zbroi. Zdario czarny szal ze słoneczka. Zwinęło go w klub i SZMYRGNĘŁO przez. Podarło splamioną swastykę. Brzękło podkówkami, potraśnięło bogactwem jasnolich łokosów. Klasekno w złote rękawice. Trzasnęło się po przynętnym udzie i stanęło na roztrzaskanym tle” (czyim? — A.A.).

A z tego powodu: „12 złotych zębów pokazał w usmieszku lisy księżyc, 12 słów po dzieki wykrztusiła wzwolona ziemia, 12 podskoczystych kurantów wzdrygnęły ziemskie zegary”. (str. 172).

W ten sposób opowiada się młodzieży o ciężkich latach hitlerowskich, o bohaterstwie walce przeciwko najeźdźcom, o wielkim zwycięstwie Armii Radzieckiej.

Autorka kpi chwilami poprostu z prostych ludzi, z tych, co to nie mają zaszczytu być, ani królami, ani też córkami niejakiej Gwiazdy, Gwiazdźdzy z księżycą, którym rozkazała ona „panować na Polskiej Ziemi”. (str. 191)

Przytoczone wyżej przykłady w zupełności chyba wystarczą aby wydać właściwą opinię nie tylko o wartościach ideowo-wychowawczych tej „powieści dla młodzieży”, lecz także o jej wartości literackiej.

Zofia Rajczykowska — Wiśniewska napisała książkę opartą na formalistycznych, błędnych założeniach. W rezultacie okazała się powieścią dla młodzieży fałszywie naświetlającą przeszłość narodu polskiego, wypaczającą obraz naszego ludu, gloryfikującą panów — władców, a przeciwstawiającą tym „szlachetnie urodzonym bohaterom” — „głupi, tępy i złośli-

wy tłum”. Wszystkie sympatie autorki są po stronie wybranych. po stronie „nadludzi” — rasy nordyckiej. Autorka wykiwała lud, każe mu mówić językiem głupców i wariatów. To przesadza o ujemnej wartości wychowawczej. „Pani na Bałtyku”.

Obciąża książkę również język, którym posługują się bohaterowie powieści oraz sama autorka. Jest on bardzo daleki od tego języka, jakim posługuje się lud polski. Pod względem literackim język książki może tylko wykształcić u młodego czytelnika zły gust.

Książka Zofii Rajczykowskiej — Wiśniewskiej ukazała się na półkach księgarskich już w grudniu 1949 r. Powstało pytanie, dlaczego do tej pory nie poddała krytycznej analizie błędów i wad pierwszej powieści młodej autorki? Przecież chyba nie istnieje wśród literatów Wybrzeża pewnego rodzaju „cichy pakt o nieagresji”, oparty na zasadzie: „Ja ciebie nie krytykuję i ty mnie nie krytykuj?”.

Młodemu, początkującemu autorowi krytyka obiektywna może tylko przynieść korzyści. Od tego, jaką ocenę otrzyma jego pierwsza książka i jak zostanie skrytykowane jej błędy i braki — zależy jaka droga pójdzie młody pisarz, czy nadal będzie kroczył błędnym torem, czy też zrozumie dokąd prowadzi droga właściwa.

Powieść Zofii Rajczykowskiej — Wiśniewskiej wymaga takiej właśnie szczerej i otwartej krytyki.

AI. ANATOL

Zofia Rajczykowska — Wiśniewska napisała, a wydawnictwo „Fregata” w Sopocie wydało drukiem powieść dla młodzieży pt. „Pani na Bałtyku”.

Pokutuje jeszcze wśród pewnej części naszych literatów fałszywy pogląd, iż działalność literacka jest ich sprawą prywatną. Dopóki literat pisze i chowa później swoją produkcję pod poduszkę, nikomu poza najbliższym rodzeństwem jej nie pokazując — można od biedy zgodzić się, że jest to jego sprawa prywatna. Lecz z chwilą, gdy literat wydrukował swój utwór i gdy każdy może ten utwór kupić, przeczytać i wyciągnąć z niego to lub inne wnioski, z tą chwilą sprawa wartości ideowo-wychowawczych oraz literackich książki nabiera ogólnego, społecznego znaczenia.

Zofia Rajczykowska — Wiśniewska wydała swoją pierwszą powieść w nakładzie 5.000 egzemplarzy. Jest więc teraz naszym obowiązkiem powiedzieć młodej autorce otwarcie i szczerze o błędach ideologicznych, oraz o wadach literackich pierwszego jej utworu.

Treść powieści nie jest zbyt skomplikowana. Bohaterem jest rybak — Kaszub z Parcianowa Jonk, chłopak młody, przystojny i głupi. Pokochała Jonka Bałtyna („Pani na Bałtyku”) — królowa podwodnego państwa, za jego młodzieńczą pięknością i za muzyką.

Gdy podczas burzy ulubieniec królowej zginął, przywróciła mu ona życie, stosując, jak to się mówi w sprawozdaniach naukowych, najnowsze zdobycze wiedzy medycznej, nieznane na ziemi, lecz

\*) Zofia Rajczykowska — Wiśniewska: „Pani na Bałtyku”. Powieść dla młodzieży. Księgarnia i Wydawnictwo „Fregata”, Sopot, 1950.

Władcy świata kapitalistycznego boją się współzawodnictwa z socjalizmem

# ZSRR - RZECZNIKIEM pokojowego współistnienia dwóch systemów

Już w pierwszych dniach swego istnienia państwo radzieckie dało wyraz swemu dążeniu do pokojowego współzawodnictwa z krajami kapitalistycznymi.

Jednakże rządy Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Japonii nie zgodziły się wówczas na pokój z państwem radzieckim. Armie tych państw rozpoczęły inwazję na Rosję radziecką. Interwencji usiłowali siłą oręza obalić republikę radziecką, przeistoczyć Rosję w swoją kolonię.

Ale naród radziecki rozgromił armię interwentów i białogwardystów, zmuszając ich do haniebnego odwrotu z Kraju Rad. Jak przyznał herszt interwentów, Winston Churchill, sama tylko Anglia wydała na awanturę wyprawę do Rosji ponad 100 MILIONÓW FUNTÓW SZTERLINGÓW.

W okresie interwencji i wojny domowej rząd radziecki podjął wszelkie kroki, aby osiągnąć „przejście od stanu wojny z krajami kapitalistycznymi do stosunków pokojowych i współpracy w dziedzinie handlu”. (Lenin).

W końcu kwietnia 1920 roku na łamach prasy radzieckiej opublikowano po raz pierwszy odpowiedzi Lenina na pytania korespondentów gazet amerykańskich i angielskich, w sprawie sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej państwa radzieckiego. Dokumenty te przypadały na luty 1920 roku.

W odpowiedzi na pytania korespondenta gazety amerykańskiej „New York Evening Journal” Lenin podkreśla niezachwiane dążenie Rosji radzieckiej do pokoju, mówiąc: „W sposób jak najbardziej uczciwy i oficjalny... zadeklarowaliśmy nasze pokojowe intencje”.

Na pytania korespondenta w sprawie warunków pokoju z Ameryką Lenin odpowiedział: „Niech kapitaliści amerykańscy nie ruszają nas. My ich nie ruszymy”.

Z naszej strony — mówił Lenin — nie ma przeszkód dla nawiązania pokojowych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Jediną przeszkodą na drodze do pokoju jest: „imperializm ze strony amerykańskich (jak i wszelkich innych) kapitalistów”.

W wyżej przytoczonych oraz w późniejszych oświadczeniach w kwestii polityki zagranicznej państwa radzieckiego Lenin zaznaczał, że Rosja radziecka gotowa jest nawiązać stosunki gospodarcze z USA, podobnie zresztą, jak i z wszystkimi innymi krajami, że pokojowe kontakty gospodarcze będą korzystne dla obydwu stron, że utrzymywanie przyjaznych stosunków między państwem radzieckim a Anglią i Francją, jest pożądane i możliwe.

Po zakończeniu wojny domowej państwo radzieckie przystąpiło do pokojowego budownictwa gospodarczego. Rozpoczęła się — pisał Lenin — „rywalizacja dwóch metod, dwóch formacji, dwóch systemów gospodarki — kapitalistycznego i komunistycznego”.

Za główne zadanie polityki zagranicznej państwa radzieckiego uważał Lenin „zachowanie przy życiu samotnej republiki socjalistycznej, otoczonej wrogami kapitalistycznymi, utrzymanie samego istnienia republiki” i stworzenie warunków, zapewniających stałe, pokojowe budownictwo gospodarcze.

Realizując zdecydowanie i konsekwentnie wytyczne pokojowej polityki zagranicznej, państwo radzieckie przeszło dwudziestoletni okres pokojowej, twórczej pracy. W okresie tym, walcząc stale o pokój, państwo radzieckie zdemaszkowało liczne intrygi i prowokacje imperialistów.

W okresie drugiej wojny światowej Związek Radziecki współpracował z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami w walce przeciwko faszystowskiemu niemieckiemu i japońskiemu imperializmowi. Współpraca ta okazała się nie tylko możliwa i skuteczna, lecz dla

szeregu państw burżuazyjnych — wprost zbawienna. Kraj socjalizmu, który odegrał decydującą rolę w dziele rozgromienia agresorów, zwrócił wolność i niezawisłość wielu narodom Europy i Azji, uratował cywilizację światową od zagłady.

W rozmowach z amerykańskimi i angielskimi działaczami społecznymi, w odpowiedziach na pytania przedstawicieli prasy zagranicznej wielki wódz narodów ZSRR, Józef Stalin, podkreślał wielokrotnie, że pokojowe współistnienie dwóch systemów jest możliwe i pożądane, oraz precyzował, na jakich podstawach mogłaby się opierać przyjazna współpraca między państwem radzieckim i krajami kapitalistycznymi.

W rozmowie z Haroldem Stassenem, w dniu 9 kwietnia 1947 roku, Józef Stalin wszechstronnie oświecił te kwestie.

Współpraca nie wymaga, aby narody miały jednakowy system. Należy szanować systemy wybrane i zaaprobowane przez narody. Tylko pod tym warunkiem możliwa jest współpraca. Jaki system jest lepszy — pokaże historia. Możliwość współpracy istnieje zawsze. Nie zawsze jednak istnieje obopólna chęć współpracy. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to pragnie on współpracy ze Stanami Zjednoczonymi — powiedział wówczas Stalin.

Budując z powodzeniem komunistyczny ustrój społeczny, Związek Radziecki uważa za całkowicie możliwą drogę pokojowej rywalizacji z państwami kapitalistycznymi. Ludzie radzieccy wiedzą, że na tej drodze szybciej uwydatnią się i w pełniejszej mierze rozwiną się zalety i dobre strony tego, czy też innego systemu.

Naród radziecki nie lęka się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem. Doświadczenie wykazało, że system socjalistyczny jest bez porównania żywotniejszy i bardziej postępowy, niż system kapitalistyczny. Ustrój socjalistyczny zapewnia przyspieszone tempo rozwoju gospodarki i kultury, olbrzymi wzrost bogactwa narodowego i dobrobytu całego narodu.

Władcy świata kapitalistycznego, królowie przemysłu i potentaci finansowi oraz ich machery polityczni, boją się pokojowego współzawodnictwa z socjalizmem. Nie mają nadziei, że uda im się zwyciężyć w tym współzawodnictwie. Lękają się ostatecznej przegranej i całkowitego krachu kapitalizmu. Dlatego to awantury wojenne wydają im się najpewniejszą metodą wywierania wpływu na bieg rozwoju historycznego.

Koła rządzące USA i Anglii nie pragną przyjaznej współpracy z ZSRR i krajami demokracji ludowej; wolą prowadzić politykę agresji i rozpętania nowej wojny. Ale na tej drodze osiągną zupełnie inne wyniki niż te, do których dążą.

Podajemy poniżej korespondencję R. Souritza z Antwerpii, zamieszczoną we wczorajszym numerze „Trybuny Ludu”.

WANTWERPII, wielkim porcie belgijskim, gorąco oczekiwany jest transport broni „made in USA”. Komitet Akcji Dokerów ogłosił:

„Nie wyładujemy ich broni”.

Hasło to zostało podjęte przez olbrzymią większość robotników. Dokerzy rozumieją bowiem, jaki związek zachodzi między ładunkami broni i polityką wojny, prowadzoną przez rząd belgijski, a ich coraz nędzniejszą stopą życiową.

„MOJA CÓRKA NIE WIE, JAKI SMAK MA MASŁO”

Rozmaite miłosierne dusze uważają, że dokerom nie dzieje się źle. Przecież prócz zasiłków dla bezrobotnych, wywalczonych w krwawych nieraz strajkach, dokerzy mają jeszcze dodatkową pomoc z „Securite - Existence” tzw. „zabezpieczenia bytu”.

— Zabezpieczenie bytu? — mówi żona dokera. — O, z tej pomocy masła nie kupisz. Ja sama masła nie jadłam już od 4 lat, a moja najmłodsza córka — mam ich trzy — nawet nie wie, jaki masło ma smak. Zimą dzieci trzęsły się z zimna. Węgiel jest bardzo drogi i żeby było oszczędniej, rozpalalam w piecu rano na godzinę, czy dwie, a później na krótko wieczorem. A i to było za drogo.

Młody doker, członek Komitetu Akcji Dokerów w Antwerpii, mówi:

— Praca jest ciężka. Trzeba

Dzieje ostatnich 40 lat świadczą, że wojny imperialistyczne są niebezpieczną grą, która może okazać się zgubną dla kapitalizmu światowego.

W wyniku pierwszej i drugiej wojny światowej wyzwoliło się spod władzy imperializmu 300 milionów ludzi, którzy zespili się w potężny obóz socjalizmu i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele.

Imperialiści amerykańscy wywołali mogą straszną burzę gniewu narodów, która zmiecie z po-

wierzchni ziemi cały system kapitalizmu.

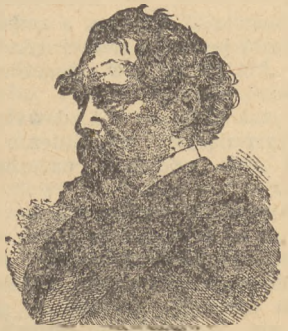
ZSRR WYSTĘPUJE NADAL JAKO RZECZNIK POKOJOWEGO WSPÓLSTNIENIA DWÓCH SYSTEMÓW. POKOJOWE WSPÓŁZAWODNICTWO ZSRR Z KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI ODPOWIDA BOWIEM ŻYWOTNYM INTERESOM NARODU RADZIECKIEGO I CAŁEJ PRACUJĄCEJ LUDZKOŚCI.

N. JELIZAROW

## Wielki realista mieszczańskiej powieści XIX w. W 80-lecie śmierci Karola Dickensa

9 czerwca minęło osiemdziesiąt lat od śmierci wielkiego realisty epoki wiktoriańskiej, Karola Dickensa. Z plejady prozaików angielskich XIX stulecia, uprawiających tematykę społeczną, Dickens zyskał sobie największą popularność. Dzieła tego pisarza, wyrosłego z angielskiej tradycji mieszczańskiej, zawędrowały jeszcze za jego życia do wszystkich zakątków kuli ziemskiej.

Karol Dickens urodził się w roku 1812, kiedy na kontynencie zgasła gwiazda Napoleona. Podczas gdy w Europie młoda



burżuazja poczęła dopiero zbierać owoce 1789 roku, w Anglii od dawna dokonywały się zmiany, które ją przekształciły w kraj przemysłowy. W Anglii rozpoczęła się też wcześniej walka klasowa proletariatu z burżuazją, walka o przebiegu ostrym i niezwykle dramatycznym.

W tym samym okresie, kiedy bohater najlepszej powieści Dickensa — mister Pickwick rozjeżdżał beztropo po okolicach angielskiej prowincji, w wielkich ośrodkach przemysłowych rozgrywały się sceny zgoła niesielankowe. Miasta były widownią ostrych starć między doprowadzonym do skrajnej nędzy proletariatem i burżuazją.

Tę walkę podjął przede wszystkim ruch czartystów, pierwszy na szeroką skalę zakrojony ruch robotniczy o charakterze politycznym.

Jowialny Pickwick wyruszył wraz z towarzyszami w pierwszą podróż po kraju w maju 1827 roku. W tym czasie i w latach następnych doszło do słynnych starć na ulicach Bristolu między wojskiem i robotnikami, którzy zdobyli więzienie miejskie i spalili pałac biskupi. Wszędzie demonstrowały zgłodniałe tłumy, szalał terror klasy posiadającej, która rozprawiała się krwawo z rewoltą. Tak wyglądał od podszewki początek „błogosławionej ery wiktoriańskiej”.

Dickens był dzieckiem nędzy, które wychowało się na porywach przedmieściach Londynu. Jako syn drobnego urzędnika marynarki, który w końcu zawodził do więzienia za długie, rychło zapoznał się z „blogimi” skutkami kapitalistycznej gospodarki i ustawodawstwa. Dzieciństwo spędził w biedzie i strasznych warunkach. Zdobywszy z trudem jakieś takie wykształcenie, został stenografem w parlamencie,

później dziennikarzem, aby wreszcie przerzucić się do pracy pisarskiej. Rozpoczął ją drobnymi szkicami; w 25 roku życia zasłynął już jako autor „Klubu Pickwicka”.

Sława Dickensa wybuchła, jak rakietą. Po roku ukazał się „Oliwer Twist”, powieść piętnująca nieludzkie warunki panujące w angielskich domach opieki nad dzieckiem, wkrótce potem „Nicholas Nickleby” — powieść krytykująca szkolnictwo angielskie. Ze znakomitszych powieści, których Dickens napisał dwanaście (nie licząc mnóstwa opowiadań, szkiców, nowel, wspomnień itp.), należy wspomnieć między innymi: „Sklep starożytności”, „Dombey i syn”, „Dawid Copperfield”, „Ciężkie czasy”, „Maleńka Dorrit”. Autor norusza w nich problemy angielskiego ustawodawstwa, wychowania, szkolnictwa itp.

We wszystkich tych dziełach poznajemy Dickensa jako rzecznika demokratycznej tradycji mieszczańskiej. To określenie nie wyczerpuje jednak pełni zjawiska literackiego.

Autor „Oliwera Twista” nigdy nie przestał być wiernym poddanym królowej Anglii, jego spojrzenie nie przedarło się przez mroki epoki wiktoriańskiej. W utworach Dickensa nie znajdziemy nic z gwałtownych konfliktów, które w pierwszej połowie XIX wieku wstrząsnęły Anglią.

Dobroć serca i doskonały zmysł obserwacyjny otworzyły mu jednak oczy na zgubny i nieludzki wpływ kapitalizmu, a jego realistyczny geniusz dozwolił mu opisać wstrząsające życie klas uciskanych. Z tego punktu widzenia twórczość jego stanowi przełom w rozwoju realistycznej powieści angielskiej.

Bohaterami utworów Dickensa są ludzie wyrzuceni poza nawias życia społecznego, pracujący nędzarze lub elementy zdeklasowane.

Dickens był rezerwerem społecznym, w jego utworach nie widać śladu pełnej koncepcji ni systemu filozoficznego. A tak kował instytucje życia społecznego po to, aby je poprawić, nigdy aby je zmienić. Bał się rewolucji, wierzył, że dobro samo zatriumfuje na świecie.

Optymizm pisarza nie kwestionował zasad ustroju, a tylko łagodził uśmiechem lub sentymentem rażące skutki niesprawiedliwości społecznej. Dickens był sentymentalny, nigdy groźny. Tam, gdzie wpro- wadzał do powieści dramat społeczny, gubił się i zawodził.

Tam, gdzie Dickensa nie krewował reformistyczny ideolog, powieść jego lśni niesplawionym blaskiem.

Bohaterowie Dickensa są paradoksalnym stopem pisarskim. W przeciwieństwie do s-lwetek Balzaka, wolni od tragicznych namietności, włożeni w banalny schemat moralny są jednak zarysowani ostro i wyraziście.

Realistyczny geniusz Dickensa są łamał jego konwencjonalizm estetyczny, zdobył mnóstwo postaci doskonale zindywidualizowanymi rysami, wlewając w nie życie i jakiś nieodparty urok. Najsłabsze wypadły tu sylwetki robotnicze. Są one ubogie i niepełno odmalowane, zwłaszcza jeśli zważywszy gwałtowność walk klasowych, które proletariatu angielski wiodł z burżuazją za czasów Dickensa.

Nieprześcignione są portrety dziecięce, zwłaszcza opuszczonych, skrzywdzonych przez naturę i ustrój społeczny dzieci.

Artystyczne załamania i niekonsekwencje ideowe Dickensa nie przesłaniają humanistycznej treści jego utworów. Jego powieści, będące wyrazem wzruszającej miłości dla poniżonych, stawiają Dickensa w szeregu wielkich realistów XIX stulecia, w których dziełach człowiek nie ulegał jeszcze dewaluacji, tak charakterystycznej dla literatury rozkładającego się kapitalizmu.

R. KARST

## Dokerzy belgijscy mówią „nie”

mieć wprawę. Na przykład, jak się ładuje cement...

— Eoborze ubrania się potem nie doczyść — dodaje jego żona, uważnie przysłuchująca się naszej rozmowie. — A nowe ubrania są strasznie drogie.

— A co sądzicie o ładunkach broni?

— Powiem wam, Spimy na łóżku, przedziurawionym przez pocisk V-1. Pobraliśmy się zaraz po wyzwoleniu. Człowiek myślał, że będzie dobrze. A tu bućków dla dzieci nie mogę kupić. Nie po to walczyliśmy z okupantem. Nie po to ojciec mój, uczestnik Ruchu Oporu, zginął w obozie koncentracyjnym w Neugamme. Te i inne rzeczy ostatnio przemyslałem. I wyciągam wnioski: rozdać ulotki wśród bezrobotnych, kiedy przychodzą po zasiłek, lub dowiedzieć się o pracę. I muszę powiedzieć, że trzymamy się. Dokerzy mają już dawną, twardą tradycję międzynarodowej solidarności. Niezadowolenie czy groźby nam nie straszą. My bronimy siebie, my będziemy wyładowywać.

14 DNI PRACY NA ROK

Przedmieście Antwerpii, robotniczy dom na niebrukowanej, pełnej błota ulicy.

— Wy w sprawie apelu pokojowego? Wejdźcie, proszę, wejdźcie.

Znowu młody robotnik. W małym łóżeczku — trzytygodniowe niemowlę.

Rozmawiamy z żoną.

— Na mieszkanie — to znaczy na dwa barłogi do spania — wydajemy trzecią część zarobku. Wy szłam za mąż 10 miesięcy temu i byliśmy zadowoleni, że choć takie pomieszczenie znaleźliśmy.

— Ile dni przepracowaliście w tym roku?

— Jakies 14 dni wszystkiego razem, Ja miałam szczęście. Inni nie pracowali nawet połowy tego. Na przykład mój ojciec: 8 gęb do wyżywienia. A przy werbunku do pracy to go znać nie chcą. Od dwóch lat żyje tylko z zasiłku dla bezrobotnych.

Znowu rzuca pytanie:

— Czy będziecie wyładowywali? Broń — znaczy się.

Twarz mężczyzny nabiera zdecydowanego wyrazu.

— Nie. Przecież wszyscy robotnicy wiedzą, że to broń skierowana przeciwko nam. Broni amerykańskiej wyładowywać nie będziemy.

WROGAMI SĄ FABRYKANTCI ŚMIERCI

Dzielną kobietą i nie mniej dzielny mężczyzna.

— Powiedziano mi, że macie ośmióró dzieci?

— Miałam dziewięć, ale tylko ośmióró żyje.

Tym razem jesteśmy w Hoboken, gdzie pojechalibyśmy zbierać podpisy pod apelem pokoju.

— Widzę, że mąż wraca — mówi — widocznie znowu nie pracował.

— Jestem szoferem w dokach — mówi mąż — kiedy pracuję, to mam dobrą dniówkę. Ale tego roku pracowałam tylko 7 dni.

— A dodek rodzinny?

— Właśnie, kiedy nie pracuję i kiedy najwięcej go potrzeba — włączają go do zasiłku dla bezrobotnych.

— Mieliliśmy życie raz łatwiejsze, raz trudniejsze — mówi dzielna kobieta — ale teraz to na prawdę bardzo, bardzo ciężko. Mój chłopiec — Willy — ma trudności z mówieniem. To skutki bombardowania. Najstarszy syn — ma drewnianą nogę. Wypadek. Węgiel kupuję na wiadra. Ale już najgorzej z butami. Z tym, to na prawdę nie wiadomo jak sobie poradzić.

Zwracam się w stronę ojca i patrzę mu prosto w twarz.

— No przecież macie pracę w perspektywie — wyładunek broni. Jak odmówicie, to przestana wam wypłacać zapomogę.

— Nie zna pan dokerów. Z nami nie dadzą sobie rady. My słuchamy tylko rozkazów Komitetu Akcji.

\*\*\*

Tacy oto są ludzie, którzy obywają się bez masła, muszą odmówić swym dzieciom najskromniejszych rzeczy, nie mogą im kupić butów — dlatego, bo chcą by inne dzieci żyły, by matki nie płakały.

Ci ludzie nie są sami w tej gigantycznej walce. Razem z nimi walczą prości ludzie, robotnicy wszystkich krajów świata, którzy rozumieją, że wrogiem ich są handlarze śmierci, podlegające woj-

# RADOŚCIĄ ŻYCIA I ZDROWIEM MORALNYM

## technie radziecka komedia muzyczna

Publiczność radziecka lubi wesółą komedię, błyskotliwą, skrzącą się humorem muzykę. Taką muzykę znajduje ona w komediach muzycznych kompozytorów radzieckich. „Wolny wiatr” Dunaiewskiego, „Wesele w Malinowie” B. Aleksandrowa, „Zamek po-



Zastużona artystka RFSSR, Lebediewa, w roli Wasyliny w operetce „Trembita”.

wietrzną” młodego kompozytora S. Feldmana, „Trembita” Milutina, niedawno wystawiona nowa operetka Listowa „Marzyciele” i wiele innych stanowi podstawę repertuaru radzieckich teatrów operetkowych.

Wiele komedii muzycznych napisano w językach narodów ZSRR. Spotykamy wśród nich prawdziwe arcydzieła, jak „Arszyn Mał-Ałan” i „Olsun bu Olsun” kompozytora azerbejdżańskiego Hadżibekowa (sfilmowana operetka „Arszyn Mał-Ałan” oglądaliśmy niedawno na ekranach polskich p. t. „Wschodnie zwały”).

O wysokiej ocenie, z jaką spotkały się najlepsze widowiska operetkowe, świadczy choćby fakt odznaczenia nagrodą stalinowską operetki „Kapitan tytoniowy” Szczerbakowa oraz operetki „Trembita” Milutina. Ta ostatnia operetka zajmiemy się bliżej jako typowym wzorem radzieckiej komedii muzycznej.

Język muzyczny „Trembity” jest jasny i szlachetny, odznacza się płynnością melodyki, ludowską motywową, bogactwem i różnorodnością rytmiki elementów pieśniowych i choreograficznych. Czy ktoś uczuł bohaterów, którym obca jest wszelka frywolność, brak jakichkolwiek konfliktów wokół alkoholu, które tak wszędzie władnie panują w intrydze operetki zachodnio-europejskiej, komizm sytuacji, a jednocześnie ideowość treści, oto cechy charakterystyczne tego barwnego widowiska.

W ogólnych zarysach charakterystyka ta jest typowa dla stylu wszystkich radzieckich komedii muzycznych.

Radzieckie komedie muzyczne różnią się w sposób zasadniczy nie tylko od tzw. „wiedeńskiej szkoły operetkowej”, lecz i od operetki klasycznej.

Radziecka komedia muzyczna, to przede wszystkim realistyczna forma literatury scenicznej. Dlatego też nie ucieka się ona nigdy do maskarady historycznej względnie etnograficznej, typowej dla klasycznej operetki.

Radziecka komedia muzyczna tryska zdrowiem moralnym, rozbrzmiewa śmiechem silnych ludzi, którym przeświecają konkretne, szczerne cele.

Bohaterami radzieckiej komedii muzycznej są przede wszystkim ludzie wiążący z rzeczywistego życia, a więc: młodzież radziecka — studenci, młodzi inżynierowie, agromowcy, kolchoźnicy, robotnicy przedstawiciele wszelkich rodzajów pracy fizycznej i umysłowej, a obok nich — przedstawiciele starszego pokolenia, trochę może skłonni do rezonerstwa, ale równie pełni miłości dla ojczyzny, dla twórczej pracy, jak otaczająca ich młodzież.

Oczywiście w każdej radzieckiej komedii muzycznej znajdziemy intrygę miłosną, obfitującą w przeróżne perypetie. Ale nie będzie to nigdy banalny flirt, bowiem „zabawa w miłość” jest dla człowieka radzieckiego nie śmieszna, lecz wręcz na-



Laureat nagrody stalinowskiej, G. Zaiczkin, w roli dziada Kószuba (w operetce „Trembita”).

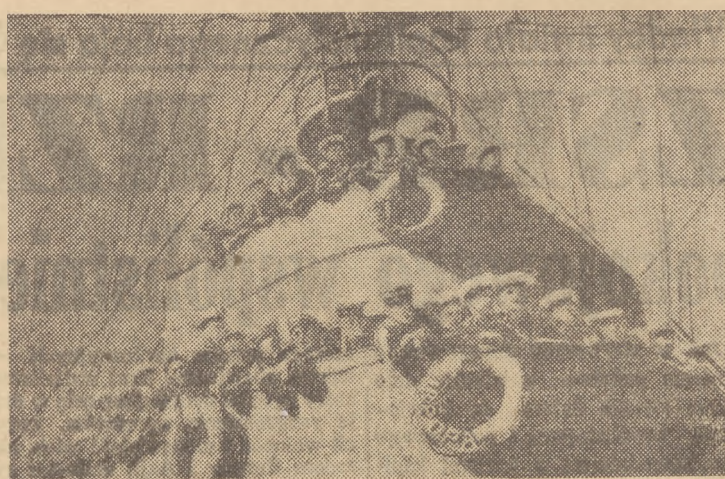
Akcja wziętej przez nas, jako typowy przykład operetki „Trembita”, (nazwa góralskiego instrumentu muzycznego) toczy się w jednej z wsi Ukrainy Zakarpackiej. Autorzy komedii (kompozytor Milutin, twórca libretta — Czerwiński i Mass) umiejętnie wyzyskali góralskie motywy muzyczne i choreograficzne; na tym barwnym tle stworzyli szereg ciekawych konfliktów dramatycznych, sytuacji komicznych oraz wspaniałe zarysowane postaci.

Bohaterowie operetki to młodzież wiejska, pełna radości życia, która garnie się z entuzjazmem do nowych socjalistycznych form bytu. Jej kierownikiem jest były żołnierz frontowy, Aleksy, który przyjechał na wieś w charakterze gościa i dzieli się z mieszkańcami wiedzą i doświadczeniem w dziedzinie rosyjskiego życia kolchozowego. Aleksy porwuje za sobą nie tylko młodzież wiejską, ale starszych chłopów, burząc ich tradycyjne poglądy na formy gospodarki.

W konflikcie starego z nowym zwycięża to co nowe i postępowe. Jak w kalejdoskopie, zmieniają się sceny muzyczne: chóry, duety, tercety; przeplatają się one z tańcami, stanowiącymi stylizację ludowych tańców Zakarpackiej Ukrainy.

Wesołe, tchnące radością życia widowisko cieszy się zasłużonym powodzeniem. „Trembita”, to prawdziwa perła radzieckiego repertuaru operetkowego, wzór radzieckiej komedii muzycznej.

W. GORODINSKI



Na krążowniku „Aurora” (do art. u dołu).

## Obiektywna krytyka korespondenta robotniczego przyczynia się do usprawnienia pracy zakładu

### Z narady organizacji partyjnej w Fabryce Octu

W „Głosie Wybrzeża” ukazały się dwie korespondencje tow. KOWALEWICZA, robotnika Fabryki Octu i Musztardy w Gdańsku. Pisał on o niedociągnięciach w pracy zakładu, stanowiących hamulec w realizacji planu produkcyjnego. Po kilku dniach od chwili ukazania się korespondencji w druku, do redakcji wpłynęło pismo kierownictwa fabryki, wyjaśniające, że omawiane niedociągnięcia w ogóle nie istniały, że wystąpienie korespondenta było niesłuszne itd. Ale jednocześnie wspomniano, że... niektóre z poruszonych bolączek rzeczywiście nie znalazły dotychczas rozwiązania. Pod takim wyjaśnieniem podpisał się również sekretarz podstawowej organizacji partyjnej oraz przewodniczący rady zakładowej. W związku z tym, że redakcja nie mogła uznać takiego wyjaśnienia za wystarczające, w fabryce zostało zwołane zebranie organizacji partyjnej, na którym omówiono korespondencje tow. Kowalewicz i zagadnienie stosunku do krytyki korespondenta.

Członkowie organizacji partyjnej zgromadzili się w świetlicy fabrycznej. Wiedzieli, że będzie się rozstrzygać ważna sprawa i nie dziwnego, że nastrój na sali był ożywiony. Do fabryki przybył przedstawiciel redakcji „Głosu Wybrzeża”.

Zebranie zagał sekretarz organizacji podstawowej tow. Nowak. — Czytaliśmy korespondencje naszego towarzysza i trzeba je dziś właściwie ocenić.

Tow. Sura odczytał treść wydrukowanych korespondencji.

— Będę kolejno punktami wyjaśniać poszczególne zarzuty — odczytał się tow. Malczewski, dyrektor zakładu pracy. Muszę stwierdzić, że istnieją u nas różne niedociągnięcia, ale te, o których jest mowa w korespondencji wytknięto nam niesłusznie. Podpisy złożone pod wyjaśnieniem przez sekretarza organizacji partyjnej i przewodniczącego rady zakładowej świadczą o tym, że obie te instancje solidaryzują się ze stanowiskiem dyrekcji.

Nie dziwnego zresztą, że tak było, bo przecież korespondent po winien porozumieć się poprzednio z dyrektorem i radą zakładową.

Przecież wykonaliśmy nasze zobowiązania — ciągnął dalej tow. Malczewski, a że jeden dział produkcyjny nie wywiązał się ze swoich zadań — to trudno. Nic na to poradzić nie możemy. Ubrania robotnicze jakie są takie są, ale mają je wszyscy robotnicy. Co do transporterów i butelek to cóż mogliśmy zrobić więcej. Wystaliśmy przecież odpowiednie pisma i nie nasza to wina, że sprawy nie załatwiono. Zresztą była tu u nas komisja z Warszawy i stwierdziła, że wszystko jest w porządku. Czytaliśmy również w korespondencji, że w rozlewni potrzebne jest okno, a przecież tyle lat pracowało się bez niego i było dobrze.

Widzicie sami, że korespondent źle naświetlił sprawę, a redakcja napisała jeszcze o naszej dyrekcyi, że „klajstruje” w przesłanym wyjaśnieniu.

Po tak obszernym i zdawało się wyczerpującym wyjaśnieniu zabrakł głos sekretarza organizacji partyjnej.

„Pozwólcie towarzysze — mówił on — że wyjaśnię Wam swoje stanowisko. Zrobiłem błąd, składając podpis pod wyjaśnieniem dyrekcyi. Wynika to stąd, że nie zrozumiałem dotychczas należycie roli korespondenta, że niezbyt dokładnie zapoznałem się z przemówieniem tow. Cyraniewicz na Krajowym Zlocie Korespondentów w Warszawie”.

Z kolei wystąpił tow. Sura. — Jak możemy nawet przypuszczać — mówił on — że komisja, która bawiła u nas tylko przez 1 dzień, mogła należycie poznać wszystkie nasze braki i niedociągnięcia w produkcji? Słusznie po-

stał korespondent, że o tym napisał. Przecież w sprawie butelek ponosi również winę organizacja partyjna, która nie wykazała troski o to, by przyspieszyć załatwienie tego zagadnienia w naszej centrali. Stanowisko dyrektora jest niesłuszne także dlatego, że chciałby on, aby korespondent uzgadniał z nim pisanie przez siebie korespondencje. Stanowisko także niezgodne jest z uchwałami Złotu Korespondentów.

— To wszystko, co napisałem jest prawdziwe — odczytał się tow. Kowalewicz — po co sobie samemu oczy zamydlać? Jesteśmy wszyscy pracownikami tej fabryki. Widzicie sami, czy transporterzy nadają się do użytku? Nie. Butelki są? Nie ma. Ubrania robotnicze w tym roku ktoś otrzymał? Nie. Z układem zbiorowym też sprawa nie została załatwiona. A co do zobowiązań produkcyjnych, to wszyscy wiecie, że rozlewnia „nawaliła” właśnie z braku transporterów i butelek. W tej sytuacji stwierdzam, że w dalszym ciągu jest u nas źle.

Na sali poruszyło się. Robotnicy jeden po drugim zgłaszali się do głosu. — Chcę uzupełnić wypowiedzi towarzyszy — mówił tow. Słomski. Okno co prawda nie w rozlewni jest potrzebne, ale my wszyscy zrozumieliśmy, że to chodzi o pakownię, a dyrektor chciał w ten sposób przez myślnie interpretowanie korespondencji obniżyć powagę korespondenta.

Takie stanowisko członka partii, dyrektora dużego zakładu produk-

cyjnego zasługuje na napiętnowanie.

W dalszym ciągu dyskusji wypowiadały się kobiety, młodzież, podkreślano beznadziejność kierownictwa fabryki przy pokonywaniu różnych trudności.

Dyskusja wykazała, że korespondent miał rację, piętnując prawdziwe, istniejące niedociągnięcia w pracy zakładu.

Zabierając głos przedstawiciel redakcji „Głosu Wybrzeża” powiedział: — Nie wolno hamować krytyki korespondenta, nie wolno utrudniać mu pracy w roli kontrolera społecznego, który wskazuje na istniejące błędy, przyspiesza ich likwidację.

Korespondent piszący w ten sposób jak tow. Kowalewicz w swoich ostatnich dwóch korespondencjach, spełnia poważną, twórczą rolę, pomagając w wykonaniu i usuwaniu braków i błędów.

Zebranie organizacji partyjnej w Gdańskiej Fabryce Octu i Musztardy poddało ocenie stosunek osób odpowiedzialnych za omówione w korespondencji tow. Kowalewicz niedociągnięcia, do krytyki korespondenta i jego roli. Sprawa została wyjaśniona. Należy teraz oczekiwać, że właściwe instancje partyjne i gospodarcze jak najszybciej wyciągną konkretne wnioski i spowodują usunięcie ujawnionych braków.

K. P.

## 50-lecie legendarnego krążownika „Aurora”

Obecnie mija 50-lecie legendarnego okrętu „Aurora”, który przez kształcony został w bazie szkoleniowej przyszłych marynarzy — oficerów. Na okręcie tworzy się kajutę - muzeum, w której wystawione będą dokumenty i eksponaty, obrazujące bojową przeszłość krążownika.

Krążownik „Aurora” został spuśczonej na wodę 24 maja 1900 roku. W roku 1905 brał udział w bitwie pod Cuszimą, gdzie jego załoga wykazała wiele męstwa.

Krążowniki „Aurora” i „Oleg” walczyły z 10 okrętami japońskimi. W statek trafiło 21 nieprzyjacielskich pocisków, ale mimo to, ani na minutę nie przerwano walki, podczas której zginął dowódca krążownika J. R. Jegoriew.

Najpiękniejszą kartą w historii okrętu są dni Rewolucji Październikowej w 1917 roku. Wojskowo - rewolucyjny komitet Piotrogród dał rozkaz marynarzom „Aurory”, by wpłynęli na Nową i wsparli szturm na Pałac Zimowy, gdzie pod ochroną junkrów znajdował się burżuazyjny rząd tymczasowy. Ogień z dział „Aurory” rozstrzygnął m. in. o zdobyciu Pałacu Zimowego przez oddziały marynarzy i żołnierzy.

Radiostacja nadawcza „Aurory” była pierwszą radiostacją rewolucyjną. Rankiem 7 listopada 1917 roku nadała ona w eter napisaną przez Lenina odezwę „Do obywateli Rosji”, która obwieściła całemu światu zwycięstwo rewolucji proletariackiej.

Ekspozycje w tym okrętowym muzeum mówią właśnie o tych bohaterstwach. Wystawiono tu order Czerwonego Sztandaru, którym rząd nagroził krążownik za jego zasługi rewolucyjne. W książce pamiątkowej znajdują się wypowiedzi przywódców bratnich partii komunistycznych, jak Thaelmana, Cachina, Marty'ego, którzy zwiedzali okręt.

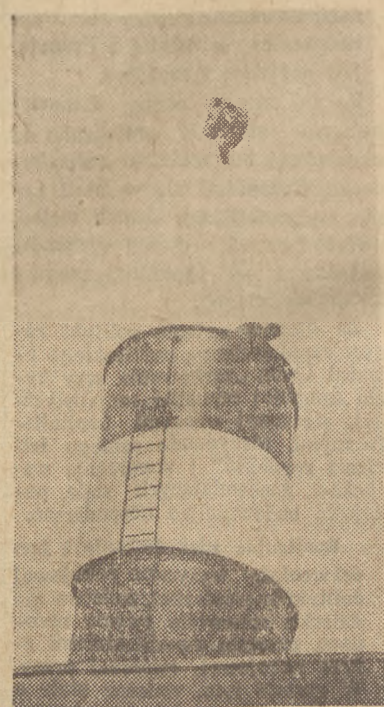
Obecnie na sławnym okręcie mieszkają i uczą się młodzi marynarze. W nowoczesnie wyposażonych klasach i gabinetach naukowych przyszli oficerowie marynarki uczą się wiedzy o morzu, fizyki, chemii, matematyki, historii, literatury itd.

T. S. korespondent

Na zdjęciu reprodukowanym powyżej, widzimy właśnie tych młodych marynarzy.

Za parę lat wychowankowie szkoły staną na mostkach kapitańskich okrętów radzieckich. Nigdy nie zapomną o „Aurorze” — pomniku rewolucji, na którym rozpoczęli swoją morską służbę dla ojczyzny radzieckiej.

(„Morskoj Flot”)



Kolejną jednostką, przy której rozpoczęły się intensywne prace w basenie wyposażeniowym Stoczni Gdańskiej jest rudowęglowiec s/s „Pstrowski”. Na statek ten wmontowany został przed kilku dniami komina, a obecnie odbywają się dalsze roboty wyposażeniowe. Na zdjęciu: fragment pracy przy montażu komina.

## S/s „KILIŃSKI” rozładowany w ciągu 48 godzin

S/s „Kiliński”, jeden z największych naszych statków handlowych, kursujący na linii Gdynia — Pakistan przywiózł do portu macierzystego ładunek bawełny indyjskiej. Statek ten został bardzo szybko rozładowany dzięki sprawnej organizacji pracy na nabrzeżu portowym.

Robotnicy rozpoczęli pracę na jednostce już w godzinę od chwili przyumowienia jej do nabrzeża. Ułatwiło im to wcześniejsze zapoznanie się z planem rozmieszczenia ładunku, na podstawie którego można było opracować plan operacyjny.

Rozpoczęto od opróżnienia ładowni Nr 1, 3 i 4. Najlepszy wynik uzyskała przy tym brygada, pracująca na luku 4, wykonując przeciętnie 200 proc. normy. Pracą kierował znany racjonalizator — brygadzysta Miętko oraz brygadzysta Murawski. Tow. tow. Szopiński, Narloch, Lewandowski, Chyla, Melcer i Wojcieszko ściśle współpracując z dźwigowym Maciejewskim uzyskali doskonałe wyniki.

Następnego dnia obie brygady, kierowane przez tow. Buranta zdołały uzyskać wyniki jeszcze o 19 proc. lepsze. Wyróżnił się przy tym wysoka wydajnością przeładunków ob. Licharski.

Rozładunek s/s „Kiliński” został zakończony w ciągu 48 godzin. A. SMEREKA

### Skończyć ze złymi praktykami

## Celowe przedłużanie postojów statków w porcie musi być zwalczane

Podczas jednego ze swoich ostatnich postojów w porcie Gdańsk - Wisłoujście, załoga s/s „Kutno” z kapitanem na czele, chciała spędzić dzień świąteczny na lądzie, nie zdając sobie sprawy, że każda godzina bezproduktywnego postoju statku przynosi poważne straty gospodarce narodowej.

Należy zwrócić uwagę, że podobnym praktykom sprzyjają też niektórzy pracownicy portowi. Np. s/s „Kutno”, obsługiwany przez taśmowiec II, mógł być załadowany do godziny 21 dn. 7 bm. i natychmiast wyjść z portu, a na skutek niedbalstwa kilku pracowników portowych nie otrzymano brakujących 330 ton ładunku aż do późnych godzin wieczornych następnego dnia. Przy obsłudze tego statku zdarzały się takie momenty, że cała brygada i obsługa taśmowca przerywały robotę, a

zmianowy starszy przodownik ob. Cichanski i brygadzysta nie wykazywali najmniejszego niepokoju z tego powodu. Dla załóg robotniczych, z wyłączeniem pracujących przy innych jednostkach było jasne, że oczekiwanie to jest celowym przedłużaniem czasu roboczego. Dysponent ob. Bednarek, któremu sygnalizowano o opóźnieniu robót na s/s „Kutno”, nie wykazał najmniej szego zainteresowania tą sprawą. Ponieważ widać było, że robota na drugim taśmowcu nie rozwija się, proponowano przesunięcie zatrudnionej tam brygady na inny odcinek. Dysponent Bednarek odpowiedział, że „nie da ludzi” i z tego względu nie tylko s/s „Kutno”, ale także i druga jednostka nie została w porę załadowana.

W wyniku takiego stosunku niektórych odpowiedzialnych pracowników portowych

do zadań przeładunkowych oraz stanowiska kapitana s/s „Kutno”, który chciał przedłużyć czas postoju w porcie powierzonej mu jednostki, s/s „Kutno” stał nieproduktywnie w Gdańsku przez cały dzień 8 czerwca.

Tego rodzaju skandalicznym praktykom powinny wypowiadzić walkę organizacje partyjne załóg okrętowych jak i naszych portów. Trzeba podnieść poziom uświadomienia zarówno marynarzy jak i odpowiedzialnych pracowników naszych portów, pobudzić ich troskę o każdą godzinę czasu, uzyskanego dla ważnych zadań naszego transportu czy też produkcji. Trzeba wreszcie pociągnąć do surowej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy celowo przedłużają postoje statków w porcie.

T. S. korespondent

# GŁOS KOBIET

## Przedszkola będą czynne 11 miesięcy w roku

W związku z przewidzianą reorganizacją przedszkoli — odbyło się ostatnio w Wejherowie zebranie kierowniczek wszystkich tego rodzaju placówek na terenie powiatu morskiego.

W czasie obrad omówiono szczegółowo nową instrukcję, która przewiduje przedłużenie czasu trwania zajęć w przedszkolach do 9 godzin dziennie. Przedszkola będą czynne przez 11 miesięcy w roku od 1 sierpnia do 1 lipca.

Reorganizacja ma na celu zwiększenie pomocy dla pracujących matek. Specjalne komisje wydawać będą orzeczenia, które z dzieci powinny być przyjęte do przedszkoli. Pierwszeństwo mają sieroty i półsieroty, dzieci rodziców pracujących, niezamożnych, lub dzieci licznych rodzin.

L. WESELIŃSKI

## Wiecej takich kobiet

## Halina Gospodarczyk — wykwalifikowany elektryk

Ob. Halina Gospodarczyk pracuje w warsztatach portowych ZPGG, jako wykwalifikowany elektryk. Wykonuje odpowiedzial-



na pracę nawijania motorów do dźwigów.

Pomimo, że jest w warsztatach jedną kobietą — rzemieślnikiem w niczym nie ustępuje we współ-

## Bierzmy czynny udział w pracy komitetów rodzicielskich

Szkola radziecka nie tylko wychowuje młodzież, lecz oddziały-  
wuje również na rodziców, którzy  
stają się prawdziwymi przyjaciółmi  
szkoły.

Rodzice wychowują dzieci wspólnie ze szkołą, rozumiejąc dobrze, że to nie tylko ich sprawa prywatna, ale ważny obowiązek społeczny. Chodzi bowiem o zadanie niezmiernie doniosłe: wychowanie nowego człowieka, wartościowej jednostki w społeczeństwie socjalistycznym.

Nasza szkoła w Polsce Ludowej

z każdym rokiem, niemal z każdym miesiącem doznaje istotnych przeobrażeń. Nowa treść programów nauczania, nowe zadania wychowawcze, realizowane przez nauczycieli, którzy stale doskonalą swoje metody pracy w oparciu o doświadczenia radzieckie, wymagają aktywnego włączenia się w całokształt życia szkoły, czynnika społecznego w postaci komitetów rodzicielskich, oraz komitetów opiekuńczych.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż w tej dziedzinie pracy społecznej u-

dział kobiet ma specjalnie doniosłe znaczenie. Każdy pedagog, na podstawie doświadczenia, może stwierdzić, jak bardzo dodatnio wpływa na wyniki nauczania i wychowania, czynny udział matek w życiu szkoły.

Okonana już od roku zniżana struktury społecznej komitetów rodzicielskich, przez wprowadzenie do nich robotników i chłopów oraz inteligencji pracującej, stanowi niewątpliwie moment, sprzyjający przeobrażeniu pracy na nowe tory. W licznych wypadkach daje się już zauważyć dodatni wpływ działalności nowych komitetów na bieg życia szkolnego. Jeśli w niektórych szkołach nie widać jeszcze istotnej zmiany, to wynika to z niedostatecznej aktywności rodziców, a przede wszystkim matek, biorących udział w pracy komitetów.

Zbliżający się okres wakacji stawia przed rodzicami kilka poważnych zadań: konieczny jest współudział rodziców w dokonaniu właściwej rekrutacji dzieci i młodzieży na kolonie i półkolonie, oraz udział w kontroli społecznej tej akcji. Sprawa pierwszoplanowa jest również współpraca z kierownictwem szkół i komitetami opieki w przygotowaniu do nowego roku szkolnego. Kobiety — matki znajdują szerokie pole do wykazania odpowiedniej inicjatywy i zdolności. (Kry)



W dniu wczorajszym rozpoczął się Tydzień Zdrowia, który ma na celu spopularyzowanie różnych form opieki, jaką państwo otacza rodzinę robotniczą i chłopską. Szczególnie dużo czyni się w tym kierunku dla kobiet i dzieci. Stać się Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem pokrywa cały kraj.

Na zdjęciu: pielęgniarka udziela porad młodej matce.

## Wykonujemy sieci — oszczędzamy dewizy

Do niedawna kupowaliśmy sieci zagranicą, płacąc za nie dewizami. Obecnie produkujemy sieci sami.

Warsztat sieciarski „Dalmoru” w Gdyni rozpoczął swą działalność z końcem 1948 roku.

Organizatorem sieciarni był tow. ZEBROWSKI. Po raz pierwszy w Polsce przystąpiono do produkcji sieci.

Obecnie w sieciarni pracuje dużo kobiet. Początkowo ciężko im było radzić sobie w trudnym zawodzie, lecz dzięki ob. BERGAŃSKIEJ, która nie szczędziła sił i czasu na szkolenie niewykwalifikowanych robotnic, praca z dnia na dzień stawała się coraz bardziej wydajna.

OBCENIE WSZYSTKIE TRAWLERY DALEKOMORSKIE MAJĄ JUŻ SIĘCI POLSKIEJ PRODUKCJI.

Miedzy kobietami w sieciarni „Dalmoru” istnieje współzawodnictwo indywidualne.

Jedną bolączką jest brak wentylatorów. Pyl, unoszący się ze sznurka źle izolowanego wpływa na zdrowie. Sądzę, że nasza rada zakładowa i organizacja podstawowa załatwią pomyślnie tę sprawę.

TERESA GRUSZCZYŃSKA  
korespondent

## Coraz więcej izb porodowych w woj. gdańskim

W bieżącym miesiącu zostanie przekazanych do użytku 5 nowych izb porodowych w pow. gdańskim: W Pszczółkach, Sobowidzu, Sobieszewie, Ostaszewie i Wielkich Cedrach. W br. powstają również izby porodowe w Ryjewie (pow. Kwidzyn), Dzierżgoniu (pow. Sztum), Nowym Stawie (pow. Malbork), Lubichowie (pow. Starogard), Lebie i Łęczycy (pow. Łębork) i Skarszewach (pow. Kościerzyna).

Przy izbach porodowych utworzono punkty zdrowia, w których u-

dzielane są porady i organizowane pogadanki na tematy, dotyczące higieny, lecznictwa itp. (no)

## Związek Samopomocy Chłopskiej powinien zainteresować się kołami Gospodyń Wiejskich w Leśnej Jani

W marcu br. na terenie gminy Leśna Jania działały zaledwie trzy koła Gospodyń Wiejskich i praca ich budziła dużo zastrzeżeń. Obecnie sytuacja uległa poprawie. W gminie zorganizowanych jest 7 koł łączących 90 członków. Koła prowadzą ożywioną działalność społeczną i kulturalno-oświatową.

Wyniki tej pracy byłyby jednak znacznie lepsze, gdyby kołami wydatniej niż dotąd opiekował się Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Jak wykazuje dotychczasowe doświadczenie rada kobieca ZSCH nie interesuje się organizacją i pracą koł. Zdarzają się wypadki, że na rozpoczęcie zapowiadzianego zebrania z udziałem przedstawicieli Samopomocy Chłopskiej gospodynie muszą czekać nieraz zupełnie bezskutecznie po 3—4 godziny. W takich warunkach trudno jest mówić o zadawalających wynikach. Garnące się do pracy społecznej gospodynie wiejskie gminy Leśna Jania czekają na wskazówki i pomoc powiatowego Zarządu ZSCH.

Fr. ŚLIZIEWSKI

## Wiecej troski o higienę

Na naradach wytwórczych wielu zakładów pracy zatrudnia-

jących kobiety są poruszane sprawy warunków higienicznych. Sprawy te są notowane w protokołach przekazywanych następnie radom zakładowym. Często jednak zdarza się, że protokoły te nie są czytane przez rady i że warunki higieniczne nie ulegają poprawie.

Np. na Stoczni Gdańskiej kilka krotkrotnie poruszana była sprawa osobnej umywalni i toalety dla kobiet. Rada zakładowa nie czytała widocznie kilku protokołów, bo sprawy osobnej umywalni i szatni dla kobiet nie zostały dotąd załatwione. Wynikają stąd nawet opóźnienia w pracy, bo kobiety muszą czekać na przebranie się w kombinizony robocze, aż wyjdą mężczyźni. Sprawy tego rodzaju powinny być załatwiane przez administrację i rady zakładowe na równi z innymi zagadnieniami socjalnymi.

A. KIRKOROWICZ

## Pokaz mody organizuje L. K. w Gdyni

Dziś dnia 11 bm. od godz. 10 do 16 w świetlicy Ligi Kobiet w Gdyni przy ul. Abrahama 11 otwarta będzie wystawa prac absolwentek 3 miesięcznego kursu kroju i szycia. O godzinie 19 odbędzie się pokaz mody urozmaicony występami artystycznymi. Wstęp wolny.

Sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

sezonowe żłobki w spółdzielniach produkcyjnych w woj. gdańskim, zostały zorganizowane w okresie nasilenia robót w polu, kiedy kobiety, przeciążone pracą nie mają czasu zająć się dziećmi. W naszym województwie powstało 8 takich żłobków w powiatach: lęborskim, sztumskim i morskim. Dziecko do lat 3 ma w żłobku za-

## Kobiety radzieckiego Kazachstanu czynnymi budowniczkami komunizmu

Władza radziecka wychowała kobiety kazachskie politycznie i wciągnęła je do czynnej pracy w kierowaniu państwem. Wśród deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR znajduje się 13 kobiet z ramienia Kazachskiej SRR, a w skład Rady Najwyższej Kazachskiej SRR wchodzi 72 kobiety.

Poważna liczba Kazacek, bo 18.195 przodowniczek przemysłu i rolnictwa, nauczycielek, lekarzek, artystek, pracownic naukowych została wybranych do rad terenowych Kazachskiej SRR.

Kazaczki zajmują kierownicze

stanowiska w aparacie państwowym. 14 kobiet piastuje stanowiska w ministrów, względnie kierowniców organizacji republikańskich. 48 kobiet jest v-przewodniczyniami rad obwodowych miejskich i rejonowych.

Kobiety Kazachstanu są również czynnymi działaczkami partii bolszewickiej, organizacji komsomolskich i związkowych. 3.815 kobiet piastuje kierownicze stanowiska w organizacjach państwowych, partyjnych, komsomolskich i związkowych.

## Piszemy listy

## Unormować pracę lekarza w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Wisłoujściu

Od dłuższego czasu matki przychodzące z dziećmi do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Wisłoujściu zastają drzwi zamknięte. Na drzwiach wisi wprawdzie tablica, na której oznaczone są godziny przyjęć lekarza, jednak w praktyce uważane są widocznie za nie obowiązujące.

Obywatelka dr Woronowicz, mimo, że podjęła się pracy w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, lekceważy sobie swoje obowiązki. Matki wyczekują z chorymi dziećmi godzinami w kolejce, aby zamiast pomocy lekarskiej usłyszeć surową naganę z ust dr Woronowicz. — CO WY SOBIE MYŚLICIE, ŻE JA MAM CZAS WAS WIZYTOWAĆ? PRACUJE W TRZECH MIEJSCACH I BAR-DZO MI SIĘ ŚPIESZY!

Jasne jest, że jeśli doktor pracuje w trzech miejscach to nie ma czasu na wizytowanie chorych.

Nie jest natomiast zrozumiałe dla czego ob. Woronowicz pracuje aż w trzech miejscach, jeśli nie stara się jej na to czasu? Czy uważa pracę w Stacji Opieki w Wisłoujściu za mało ważne zajęcie, przynoszące tylko poboczny dochód?

Sytuacja taka trwa już od dłuższego czasu, jednak wydział socjalny ZPGG zupełnie tym się nie interesuje.

WŁADYSŁAWA SZAMECKA

OD REDAKCJI: Sprawy tę musi oczywiście natychmiast zająć się dział socjalny ZPGG, i pociągnąć dr Woronowicz, że nie wolno lekceważyć sobie obowiązków. Jeśli mimo to stan ten trwać będzie nadal, wówczas należy zaangażować innego lekarza, bardziej zdyscyplinowanego i wyrobionego społecznie.

## Publiczna szkoła zegarmistrzowska kształci doskonałych fachowców

W gdańskiej publicznej średniej szkole zegarmistrzowskiej na 125 uczących się jest zaledwie 7 kobiet. Radzą sobie doskonale, osiągając dobre wyniki w nauce.

Szkola kształci fachowców m. in. dla fabryk zegarów, istniejących obecnie w Polsce. Absolwenci szkoły gdańskiej, którzy rozpoczęli pracę

w jednej z tych fabryk osiągają przeciętnie ok. 150 proc. normy i awansują na kierownicze stanowiska.

Kobiety mogą i powinny kształcić się w kierunku mechaniki precyzyjnej i osiągać w pracy w tym zawodzie dobre wyniki. (Kry)

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Rutynowaną sekretarkę z maszynopisaniem nadającą się do kierowania kancelarią główną, oraz dobrych tokarzy — metalowców i frezerów, przyjmie od zaraz Przedsiębiorstwo Inwestycyjno - Remontowe w Sopocie, ul. Stalina 694/96. Płaca w/g umowy zbiorowej w budownictwie. Zgłaszać się w Wydziale Personalnym. 1509/K

2 inżynierów, 3 techników, 1 planistę, przyjmie natychmiast Nadmorska Spółdzielnia Hydrotechników w Gdyni, ul. Czerwonich Kosynierów 13. Warunki płacy w/g układu zbiorowego pracowników budowlanych. 1512/K

W piątek dnia 9. czerwca br. zmarł podczas służby  
**Tow. Mazurkiewicz Dionizy**  
kpt. żegluga Molej, dypl. szyper i Kl.  
kpt. s/s „Panna Wodna”  
W zmarłym traci Żegluga Przybrzeżna sumiennego i oddanego pracownika.  
Cześć Jego pamięci!  
Dyrekcja. Pod. Org. Part. P. Z. P. R. i Rada Zakładowa  
Żegluga Przybrzeżnej P. P. w Gdańsku

## Przemysł Torfowy P. P. W.

Dyrekcja w Elblągu, ul. Trybunalska nr. 7  
Konto bank.: N. B. P. Oddz. Elbląg Nr. 110/113. Telefon 336

produkuje i posiada stale na składzie  
**ŚCIOŁKĘ TORFOWĄ**

według następujących rodzajów:

Nr. 1. ŚCIOŁKA TORFOWA — OGRODNICZA

spraszona w baloty o wadze 50—60 kg zawartość 500—600 litrów masy. Opakowana ujęta w listewki drewniane, ściągnięte drutami.

Cena za balot loco nasz zakład — 700.— zł.

Nr. 2. ŚCIOŁKA TORFOWA — DLA DROBIU

spraszona — waga, zawartość 2 opakow. jak przy Nr 1

Cena za balot loco nasz zakład — 700.— zł.

Nr. 3. ŚCIOŁKA TORFOWA — POD BYDŁO

spraszona w baloty o wadze 40—50 kg zawartość 400—500 litrów masy — nieopakowana, ujęta w 6 listewek drewnianych, ściągnięta w poprzek drutami.

Cena za 100 kg loco stacja odbiorcza 800.— zł.

## Miejskie Zakłady Ogrodnicze

m. Gdyni

oferują:

WIĘKSZĄ IŁOŚĆ ROZSADY KWIATÓW LET-NICH NA RABATY I BALKONY

Gdynia, ul. Wileńska 46. Telefon 15—06.

1508/K

# Nie zabraknie owoców leśnych na rynkach województwa

Spółdzielnia „Las”, która ostatnio przemianowana została na Centralę Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las”, rozszerza w br. znacznie zakres działalności, obejmując swoją gospodarką lasy (runo leśne), jeziora, stawy śródlądowe oraz łaki, znajdujące się w lasach.

Do zadań Centrali należy eksploatacja runa leśnego, a więc grzybów, jagód, jeżyn, malin itp. ziół lekarskich, przetwórstwo, wreszcie produkcja żywności i karpiny przemysłowej. Ponadto za-

opatrywanie przemysłu garbarskiego w kore.

Gospodarstwa łakowe zaopatrują okolice w siano, a racjonalnie prowadzona gospodarka jeziorami, umożliwi dostawę ryb słodkowodnych. Dużym osiągnięciem Centrali jest planowe zarybianie jezior poprzez sztuczne wylegarnie wartościowych ryb, jak sielawa, sandacz i pstrąg.

Ekspozytura sopocka Centrali „Las” należyście przygotowała się do sezonu. Na terenie ekspozytury utworzono 13 zbiorników runa leśnego, 9 baz wysikowych świeżych jagód oraz 8 zbiorników, połączonych z przetwórczami. Zorganizowane zostały przetwórcze owocowo-grzybowe w Kartuzach, Kościerzynie, Lęborku i Laskowicach. W pełni sezonu uruchomione zostaną dalsze: w Słubicach, Czersku, Karsinie, Brusach, Lipnicy, Dziemianach i Kaliskach. Rozbudowano tłocznię soków w Sopocie, dzięki której olbrzymie ilości jagód przychodzących do Gdyni z całej Polski, uszkodzonych podczas transportu, będą przetłoczone na użytek przemysłu fermentacyjnego.

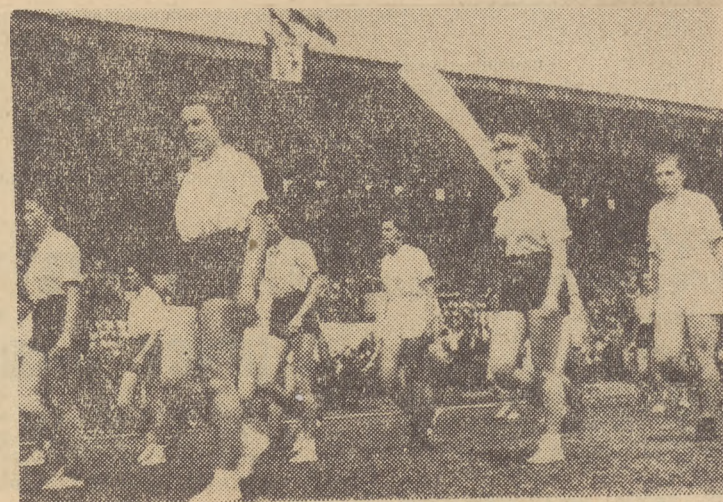
Rynek Wybrzeża będzie w tym roku lepiej zaopatrzony w produkty leśne. Plan gospodar-

czy na rok 1950 przewiduje duży wzrost eksploatacji. Wzrośnie podaż jagód czarnych, borówek, żurawiny, jeżyn i malin oraz ryby konsumpcyjnej. Niezależnie od rzućnia na rynek dużej masy towarowej, pozostaną znaczne ilości produktów, które przeznacza się na przetwórstwo, solenie, suszenie itp.

Ekspozytura zaplanowała już wszystkie prace związane ze zbiorami, dystrybucją, przetwórstwem i eksportem, przygotowując niezbędne materiały. Sprawa transportu, która jest poważnym zagadnieniem przy eksploatacji

runa leśnego, zostanie załatwiona poprzez dzierżawę samochodów PKS i wagonów kolejowych, a na krótszych odcinkach użyte będą wozy ogumione. Prawdopodobnie każda zbiornica dysponować będzie własnym samochodem ciężarowym.

Stan przygotowań ekspozytury do zbliżającego się sezonu świadczy, że wyciągnięto wnioski z błędów, popełnianych w ub. latach. Tanie, smaczne i zdrowe owoce leśne znajdują się w tym roku masowo na rynku, ku zadowoleniu konsumentów. (O.)



Dnia 9 bm. zostały otwarte w Warszawie IV Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego. W igrzyskach bierze udział około 2000 uczniów szkół zawodowych z całego kraju.

Na zdjęciu: fragment defilady podczas uroczystości otwarcia zawodów.

## Nowe placówki handlu uspołecznionego w Gdyni

Na terenie Gdyni szybko rozwija się sieć placówek handlu uspołecznionego. W lipcu powstanie 6 nowych wzorcowych sklepów MHD, m. in. wzorcowy sklep wyrobów przemysłu precyzyjnego ZSRR (przy ul. Świętojańskiej).

Centrala Gastronomiczna uruchomi wzorcową jadłodajnię. Centrala Ogródnicza — sklep warzywny, mleczarnia Kossakowo — nowy bar mleczny. (I.)

## „Spotkania w lasach”

# Książka o bohaterskich partyzantach słowackich

Codziennie bohaterstwo partyzantów i walka prowadzona z oku pantem, znane wielu z osobistych przeżyć, stały się powszechną własnością całego społeczeństwa za pośrednictwem literatury pięknej, piosenki czy filmu.

Książka Heleny Wołańskiej, uczestniczki powstania narodowego w Słowacji, zaznającą nas z życiem i walką brygady partyzantek, biorącej udział w tym powstaniu. Brygada, złożona w większej części z członków partii komunistycznej, od dłuższego już czasu walczącej czynnie z faszystami, na przełomie 1943/44 roku, opanowała i wydarła spod wpływu reżimu Tiso i Hlinki rejon południowej Słowacji. Po kilkumiesięcznych zmaganiach brygada musiała jednak, pod naporem przeważających sił hitlerowskich, przywołać na pomoc przez marionetkowy rząd słowacki, co miało być w niedostępne góry.

Zadanie swoje jednak spełniła. 8 dywizji SS, przeznaczonych na zasilenie frontu wschodniego, a przede wszystkim na zatrzymanie radzieckiej ofensywy w Rumunii, została związana w walce z partyzantką słowacką. Mimo utraty najważniejszej pozycji w rejonie Bańskiej Bystrzycy, partyzantki oddziały słowackie, zasłane w broń i wyposażenie bojowe przez

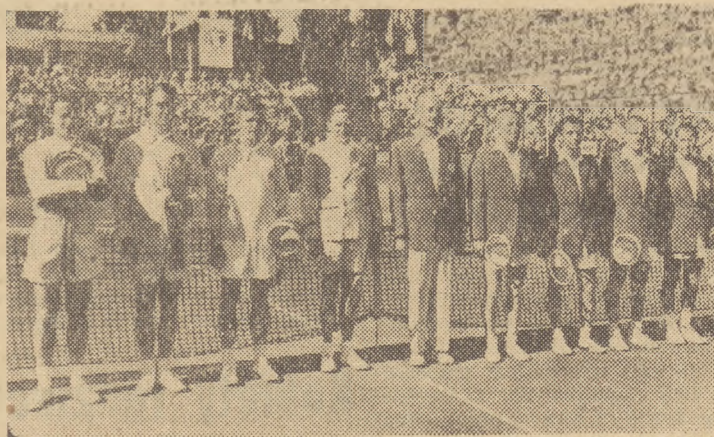
Armie Czerwoną, stałe niepokojąc wroga, przetrwały i doczekają się bohaterskiego wyzwolenia swego kraju przez wojska radzieckie.

W szeregu szkiców i opowiadań, autorka w prostej, zwięzłej formie, przedstawia bohaterskość partyzantów i ściśle z nimi współpracującej ludności wiejskiej, kreśli wspomnienia zawartego braterstwa broni między komunistami — partyzantem słowackim, a śpieszącym mu z pomocą żołnierzem radzieckim, oddaje hołd pamięci poległych dla wspólnej sprawy wyzwolenia i wolności spadkobiercy radzieckich i partyzantów słowackich.

Książka ta, starannie przetłumaczona na język polski przez J. N. Millera i artystycznie wydana przez „Prasę Wojskową”, posiada niewątpliwą wartość jako dokument zmagania bratniego ludu słowackiego z własnym reżimem faszystowskim i hitlerystycznym i jako wierny obraz radziecko — słowackiego sojuszu broni w walce o wolność.

(hace).

## Z MECZU O PUCHAR DAVISA POLSKA — IRLANDIA



Na zdjęciu: zawodnicy polscy i irlandzcy podczas otwarcia zawodów. (Foto AR)

Specjalny pełnomocnik z ramienia senackiej komisji dla spraw finansowo-bankowych, Ferdynand Piekara, ogłosił, że w księgach banków detroitskich stwierdzono podejrzenie „pożyczki” na sumę 600 tysięcy dolarów. udzielone sędziom z Detroit i całego stanu Michigan. Ford — jeden z głównych sprawców tego detroitskiego krachu finansowego „wyszedł sucho z kąpieli”. Co prawda, każdy, kto nie był ślepecem — mógł przekonać się, że ten osławiony „czysty przemysłowiec” narówni ze wszystkimi „grzeszonymi bankierami” dorabiał się „pieniędzy z pieniędzy”. „Bezinteresowny przemysłowiec” pokazany został opinii publicznej we właściwym świetle, znalazłszy się w kręgu amerykańskich monopolistów, jako pospolity gangster.

## „MECENAS SZTUKI”

Ten portret jednego z najbardziej bezwstydnym obłudników kapitalistycznego świata, „pracodawcy — dobroczyńcy” Henry Ford, nie byłby dostatecznie wyraźny, jeśli nie wspomnielibyśmy o aspiracjach mecenasowskich tego półanalfabety. Ford, stale usilnie zabiegał o pozyskanie reputacji protektora sztuki i zagorzałego obrońcy amerykańskich tradycji oraz kolekcjonera historycznych pamiątek. I sens tego tkwi nie tylko w zamiłowaniu Forda do autoreklamy i w tym, że usiłował uchodzić za oryginala, „prostaka”, wywodzącego się z ludu.

Zamiłowanie Forda do antyków i jego aspiracje me-

## SERGIUSZ KOZIELSKI 14)

# Imperium Forda

cenasowskie” posiadały niedwuznaczne zabarwienie polityczne. Przez swoje odwoływanie się do „chwalebnej przeszłości” usiłował on zatrzeć głęboką przepaść, jaka w kapitalistycznym społeczeństwie oddziela pracodawcę od robotnika. Ford i tutaj okazał się stuprocentowym Tar-tuffem. Produkcję milionów samochodów i zalewając nimi rynki światowe — bajdurzył jednocześnie o „wspólnościach ery wózka z konikiem”, o „pięknie patriarchalnych stosunkach pomiędzy pracodawcą i robotnikiem”.

Ford założył w Dearborn „wioskę-muzeum”, którą nazwał „Greenfield Village” t. j. „wsią zielonych pól”. W salkach muzealnych, przypominających antykwarię, zgromadzone były różne przedmioty, symbolizujące przeszłość, jak stary parowy kocioł, cytra wędrownego grajaka, piwniczne żarna, prymitywna kądziel, wreszcie staroświecki wiatrak, którego stoczone przez robaki wałce kazał Ford ustawić na nowych kulkowych łożyskach.

Wszystko powinno być, jak ongiś. Turystów dowożonych do Dearborn w nowoczesnych autokarach — przez sadzono w „Greenfield Village” do prymitywnych dwukółek. „Greenfield Village” oświetlano gazowymi różka-

mi, osadzonymi na „przygarbionych” ze starości słupkach. I działo się to w sąsiedztwie Riever Rouge, gdzie 80.000 robotników przekształcano w zmechanizowane do datki do ultranowoczesnych maszyn.

W taki oto sposób usiłował Ford przekonywać swoich wyżyłowanych zmechanizowaną pracą robotników, że on sam jest pełen zachwytu dla epoki staroświeckich wiatraków i kuźni, kiedy każdy re-kodzielnik był dla siebie gospodarzem.

Każdego razu, kiedy „włodarz Dearborn” powiększał o jakiś okaz swoje „zbiory muzealne” — gazety, jak na skinienie czarodziejskiej różdżki zaczynały bębnić o „idealizmie” i „wrażliwej uczuciowości” Henry Ford. A tym czasem magnat Dearborn przy dźwiękach tych fanfar powiększał ustawicznie swoje nieograniczone bogactwa.

## „CUD” VILLEY RUN

Na początku drugiej wojny światowej prasa amerykańska, podporządkowana kierownictwu reklamy fordowskiej przedsiębiorstw, otrąbiła, że Ford zobowiązał się produkować 1000 samolotów-bombowców w ciągu jednej doby.

(C. d. n.)